

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

Num. r pojedynczy 30 hal  
Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU  
opłaca się 10 hal., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korekt i  
dencyj ścisła dyskrecja.

Prenumeratom udział  
Redakcyj wszelkich i for-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ z  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkołnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

## Koledzy i Koleżanki!

Upłynęło lat piętnaście od czasu, kiedyśmy ożywni szczerym zapałem do walki o lepszą naszą dolę, założyli pismo, które za cel wytknęło sobie rozszerzenie między nauczycielstwem *idei prawdy i sprawiedliwości*.

Lotem strzały minął czas, kiedyśmy wydali pierwszy numer; mała liczba dzielnych wojowników stanęła pod naszym sztandarem, mała liczbą, lecz wielką *siłą i zapałem*. Siła nowo powstającej idei, zapał, miłość szkoły i ludu, podnosiły nasze stronnictwo a z niem „*Szkołnictwo*“ do znaczenia i wpływów, pozyskały nam przyjaciół i zwolenników, tak w stanie nauczycielskim jakoteż i w różnych sferach społecznych, uczyniły z nas poważnych przeciwników nieprzyjaciół szkoły i nauczycielstwa.

Piętnaście roczników „*Szkołnictwa*“ leży przed nami; skromne co do zewnętrznego wyglądu, ale niezmiernie bogate co do treści; z roku na rok przybywało pismu siły i znaczenia jakoteż i sympaty nauczycielstwa.

Mała garstka gotowych do walki kolegów, która zebrała się przed 16-tu laty, aby wnieść w szeregi nauczycielskie *nowe i świeże życie*, ta mała garstka, która w warunkach najnieprzyjawniejszych rozpoczęła walkę przeciw nędzy szkolnej i nędzy oraz niewoli nauczycielskiej, wzrosła w liczną armię walecznych wojowników, którzy rozsypani po odległych zakątkach kraju, pozornie są tylko luźnie związani, w rzeczywistości zaś złączeni silnym węzłem idei, która ma jedynie na celu: *szczęście szkoły i pomyślność naszego stanu*.

Szybko i odważnie kroczymy dalej po ciernistej drodze, często wstrzymywani intrygami naszych nieprzyjaciół i nierzadko niedołęstwem i ospałością tych, dla których walczymy. Niejeden umarł w tym okresie czasu, niejeden, któregośmy poz-

skali odpadł i ugrzązł w dawnej obojętności lub wsteczniactwie, ale na to miejsce wstąpiły setki nowych szermierzy w nasze szeregi, walcząc o wolność i lepszą dolę. Cel nasz musimy osiągnąć, musimy dożyć dnia kiedy nauczycielstwo całej Galicyi stanie zjednoczone do walki o dobro szkoły, szczęście i wolność nauczycieli.

*Koledzy i Koleżanki!* Postępowi nauczyciele mają najważniejszą misję. Wy macie rozpalić tlejącą iskrę w szeregach, wy macie obudzić zapał do walki. -- A czego nie zdoła dokazać słowo mówione, tego dokazać powinno nasze pismo. — Ma ono nie tylko dostarczyć potrzebny materiał i kuć broń, lecz ma także pozyskiwać, stojących na uboczu i ospałych. To cośmy od lat głosili, możemy i dziś powiedzieć: „*Szkołnictwo*“ nie jest martwym pismem i nie śmie niem być! Nie powinno ono butwieć na waszych półkach, lecz ulatywać do waszych przyjaciół i kolegów, którzy stoją dotąd zdala od wspólnej naszej pracy.

Jeżeli jest naszym obowiązkiem „*Szkołnictwo*“ tak redagować pod względem treści, aby was godnie reprezentowało, to waszą jest rzeczą, nie tylko pojedynczo je prenumerować i tym sposobem materialnie je wspierać, ale także dalej je rozpowszechniać. Każdy może z łatwością pozyskać jednego lub dwóch zwolenników, i tym sposobem przyczynić się dla dobra całej sprawy.

Przyjaciele, koledzy i zwolennicy! Wiemy, że nie daremnie do was apelujemy. Nauczycielstwo postępowe nie tylko świadome jest obowiązków wobec siebie i swego zawodu, wie ono także co ma czynić dla swego pisma, dla „*Szkołnictwa*“. Obok pism, które wychodzą w abonamencie prymusowym i ulegają rozmaitym prądom, musi pismo nasze istnieć wolne i niezawisłe, tak jak zostało do życia powołane. „*Szkołnictwo*“ będzie jak dotąd nie tylko rewią postępowych dążeń na polu wychowania, lecz będzie także broniło praw szkoły i nauczycielstwa przeciw ich wrogom.

Celem uregulowania nakładu prosimy jak najusilniej o łaskawe wyrównanie zaległości i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

Nietylko postępowi, ale wszyscy nauczyciele potrzebują dziś więcej niż kiedykolwiek silnej, fachowej i poważnej reprezentacji, nie spoczna więc dotąd, dopóki „*Szkolnictwo*“ nie dotrze do najbardziej zapadłych zakątków naszego kraju. Racście więc Koledzy i Koleżanki i w tym roku rozpowszechniać *Szkolnictwo*, które budząc zapał nauczycielstwa do walki o wolność szkoły, jakoteż wolność i niezawistość naszego stanu, spełnia godnie swoją misję.

*Walczcie zatem nieustraszenie o wasze pismo, bo walczycie o waszą własną dobrą sprawę!!*



## Ankieta mężów zaufania nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

Krakowskie Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych na mocy upoważnienia tegoż nauczycielstwa zgromadzonego w liczbie 500 w dniu 12. listopada 1905 w auli Uniwersytetu w Krakowie pod przewodnictwem prof. Uniw. p. dra Ulanowskiego jako prezesa Oddziału Tow. Pedag. — w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych — zwołało na dzień 28. grudnia 1905 ankietę mężów zaufania do Krakowa z całego kraju.

Na zaproszenie przybyło 520 delegatów i delegatek reprezentujących 63 powiaty. Wśród nich byli reprezentanci pokrewnych Towarzystw i tak: Tow. Pedag. polskiego, Tow. zalicz. naucz., Tow. ludow. naucz., Tow. Pedag. ruskiego, Tow. pomocy ruskich naucz., kilkunastu powiat. Towarzystw wzajem. pom. naucz. Reszta powiatów nadesłała pisma lub telegramy usprawiedliwiające na razie niemożliwe obsesanie ankiety, bądź solidaryzujące się z góry z jej uchwałami.

Ankieta odbywała swe narady w głównej sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Przewodniczył p. Stanisław Nowak prezes krakowskiego Tow. naucz., radny miasta — a w zastępstwie p. Onufry Własjczuk, Rusin, nauczyciel z Jaworowa — obaj jednomyślnie powołani przez ankietę. Sekretarzami byli pp. Piotrowski, Mikulski, Bieroński z Krakowa, Lorenz ze Skawiny i Witwicki z Kołomyi.

Ankieta obradowała ściśle według programu na legitymacyach wydrukowanego i nader pomyślnie wyczerpała swój program w 8. godzinach pracy.

Na wstępie prezes odczytał dłuższy telegram od Prezesa Tow. pedag. p. dra Małachowskiego ze Lwowa z życzeniami powodzenia dla ankiety i żalem, że chorobą przeszkodzony nie może w niej brać udziału. Z Tarnowa również telegram od nauczycielstwa z życzeniami i solidarnością z ankietą.

Następnie prezes zagał obrady przemową, w której dobitnie — wśród ogólnego zapału i uznania skreślił dzieje nauczycielstwa z ostatnich lat 30. i wykazał dosadnie i rzeczowo krzywdy i rozpaczliwe położenie tego stanu w Galicyi. Witając serdecznie kolegów-braci Polaków i Rusinów wezwał wszystkich w imię solidarności stanowej do przedmiotowej pracy programowej, skierowanej nietylko do polepszenia

doli nauczycielstwa, ale i do podniesienia ogólnego stanu szkolnictwa narodowego i oświaty ludu, do której to pracy winna stanąć cała armia 10 tysięcy nauczycielstwa, jak jeden mąż, jedna rodzina, bez różnicy narodowości, wyznania czy przekonań politycznych, bo tylko taka organizacja stanowa może nas dźwignąć. Radźmy, petycyonujmy jeszcze drogami konstytucyjną dozwolonemi do Rządu i Tronu, a gdy te środki zawiodą, to resztę załatwimy na wiecu ogólnym, solidarnym i karnym. (Brawa i oklaski)

Wiceprezes p. Własjczuk dziękując za wybór dlań i ruskiego nauczycielstwa zaszczytny zapewnił, że ruska brać równie gorąco jak polska pragnie bratniej zgody, wspólnej pracy i jedności, jako równi z równymi, biedni z biednymi. (Brawa i oklaski)

Po tem zagajeniu rozpoczęły się obrady do pun. 2. Sprawę organizacji nauczycielstwa ludowego w Galicyi i sprawę funduszu organizacyjnego referował p. Parczyński z Krakowa. Rzecz znakomicie obrobioną przyjęto oklaskami i uchwałą wniosków. W zasadzie zgodzono się na organizację stanowo-zawodową, opartą na autonomii związków miejscowych, okręgowych i związku krajowego. Bliższe szczegóły będą w Regulaminach i Statucie, który opracuje osobna komisya mająca już zarys i olbrzymi materiał z referatu i dyskusyi ankiety.

Wniosek delegata Zarządu Główn. Tow. Pedag. ze Lwowa p. Ludwika Pierzchały, aby ogólny nauczycielstwa składał jakieś udziały na cele organizacyjne w Kasie lwowskiego Tow. naucz. zaliczkowego i dopiero od kapitałów procenta na ten cel przeznaczano — nie uzyskał żadnego poparcia.

3. Projekt regulacji płac nauczycielskich — przedstawił p. Stefan Zaleski, opierając pracę tu rozdaną członkom w odbitkach litog. — na cyfrach statystyki i budżetu szkolnego. Efekt finansowy tego projektu obejmuje zasadnicze płace rang XI. X. i IX etatu urzędniczego. Jest tam cyfrowy dowód, że nie 15 milionów jak głoszą nieprzychylnie czynnik, ale wystarczy około 6 do 7 milionów koron na taką regulację płac Tyle zaś conajmniej możnaby wydobyc z skarbu państwa na ten cel wyłącznie — czego się też nauczycielstwo spodziewa. (Brawa i oklaski) Wniosek i zasadę żądań i regulacji płac przyjęto jednomyślnie.

4. Sprawa petycji i deputacyi do Rządu oraz memoriału do Tronu, przedstawiona przez p. Win. Bierońskiego, przyjęta została gorącym aplauzem i ogólnym podziękowaniem dla referenta, który odczytał gotową petycję gruntownie i prawnie uzasadnioną, wykazawszy, że starania u Rządu i w Parlamencie o wydatny zasilek ze skarbu państwa na wyłączny cel regulacji płac nauczycielskich według etatu dla 3 najniższych rang urzędniczych — mają widoki powodzenia w czasach obecnych i że w niczem nie obrażają ani naruszają naszego patriotyzmu (Brawa). Ankieta przyjęła petycję w całości z wnioskami komisji, że na wypadek, gdyby petycje te nie odniosły spodziewanego skutku, upoważnia ankieta Krakowskie Tow. naucz. względnie Wydział wykonawczy ankiety złożony z wszystkich komisji, aby opracowała memoriał do Tronu i wysłała z nim powołać się mającą w danym wypadku deputację.

5. Zarys programu prawno-zawodowego i poli-

tycznego nauczycielstwa ludowego, podany w 16. punktach przez referenta komisji redakcyjnej p. St. Zaleskiego, wywołał olbrzymie wrażenie i entuzjazm.

Punkt za punktem ankieta uchwaliła ten zarys, wzywając Wydział wykonawczy, by możliwie jak najprędzej program ten dostał się do rąk całego nauczycielstwa.

Niechaj nauczycielstwo w szkole na swem stanowisku trzyma się ściśle zasad wychowawczych — ale poza szkołą niechaj umie korzystać ze swych praw obywatelskich w całej pełni. To myśl przewodnia programu pracy. W dyskusji podniosły się żądania, aby się czemrychlej pojawił własny organ związku nauczycielstwa — organ, w którymby życie i organizacja miały naczelną rolę i główne zadanie.

6. *Sprawę zwołania wiecu* nauczycielstwa ludowego w Galicyi, przedstawił sam prezes ankiety. Omówiwszy znaczenie, cel, oraz sposoby zwołania takiego wiecu trafił w przekonanie zgromadzonych, aby ten wiec w danym razie obejmował jak najszerszy ogół nauczycielstwa całego kraju, temsamem, aby był manifestacją jego zjednoczenia i organizacji potężnej, bo zsolidaryzowanej. (Brawa i oklaski.) W zasadzie postanowiono wyczekać na skutek akcji naszej we Wiedniu — wobec czego poruszono dalsze działania osobnej komisji wiecowej, wybranej przez ankietę z prawem kooptacji.

Wśród gorącej dyskusji wezwano Towarzystwo Pedagogiczne do ściślejszej solidarności z ankietą w sprawie zwołania wiecu. (Brawa).

Dyr. Julian Maciołowski z Krakowa radził, aby sprawę wiecu gruntownie rozpatrywać i w tym celu porozumieć się z pokrewnymi Towarzystwami w kraju, a szczególnie z Towarzystwem Pedagogicznym, którego wiceprezes p. Jan Soleski tu na ankiecie nas zapewnia, że sam osobiście całym sercem solidaryzuje się z akcją podjętą. Niech tu — kończył dyr. Maciołowski — przybędą ale wszyscy — niech tysiące do nas zjedzie, a my was bracia Polacy i Rusini sercem otwartem przyjmujemy — ale musimy okazać siłę i solidarność, z którą się liczyć będą i liczyć muszą wszyscy. (Brawa i oklaski).

Dla dalszych prac powołała ankieta 4 komisje, a to: statutową, organizacyjną, wiecową i wnioskową. Do tej ostatniej wpłynęło kilkadziesiąt wniosków, które komisja rozpatrzy i odpowie interesowanym.

Na tem program obrad wyczerpano, wobec czego prezes wśród uroczystego nastroju zgromadzenia, dziękuje raz jeszcze wszystkim za przybycie, a w szczególności braciom Rusinom — dalej referentom, mówcom za pracę i taktowną dyskusję przedmiotową. Żegnając ankietę, zaznacza, że tak jak tu, niechaj mężowie zaufania u siebie i koło siebie gorąco pracują dla sprawy podjętej. Przeprasza też prezes za niedogodność w ciasnej sali gościnnego Muzeum, i wyjaśnia, że prezydent miasta i poseł dr. Leo odmówił sali rady miejskiej. Ale — mówił prezes — i w tej skromnej przepełnionej sali Muzeum, zrodzone myśli w wielkie dzieło się zamienia przy łączności i pracy celowej (Brawa). W końcu zaprosił prezes ankietę na wspólny opłatek do lokalu Czytelni nauczycielskiej (Rynek 1. 17). Tam ucztowano skromnie, ale serdecznie. Przybyli na opłatek posłowie pp. dr. Pe-

telenz i Rotter, oraz wiceprezydent miasta Chyliński i prezes Tow. Szkoły lud. dr. Bandrowski.

Imieniem ankiety p. Świątecki podziękował prezesowi za trudy i pracę jaką Krakowskie Towarz. naucz. wzięło na siebie i dzielnie prowadzi dla zsolidaryzowania całego nauczycielstwa — i kończy słowami: Nakarmiliście nas ideałami i energią do solidarności stanowej — a my wam przyrzekamy iść za wami i z wami aż do skutku. (Brawa)

Nazajutrz (piątek 29 grudnia) zebrały się wszystkie komisje razem i po omówieniu przydzielonych im spraw — wybrały za pośród siebie (z prawem kooptacji) Wydział wykonawczy ankiety — do którego weszli Pp. Stan. Nowak z Krakowa jako prezes, Onufry Właszyezuk z Jaworowa i Parczyński z Krakowa jako wiceprezesi, Bieroński i Mikulski sekretarze. Dalej referenci i członkowie: Andrusikiewiczowa, Bayger, Bober, Freindorf, Gincel, Jaworski Kornel, Jaworski Jan, Kaczorowski, Kolman, Lielenthal, Łopatynski, Maciołowski Julian, Müller Eug. Mikstein, Orszulski, Pałka, Polakiewicz Kaz. Pększyo, Piotrowski, Rotterówna, Soleski, Sleczkowska, Szafranski Jan, Świątecki, Wasung, Witwicki, Tatar, Zaleski Stefan, Zajączkowski, Zurakowski.

**Uwaga.** Telegram Prezesa Towarz. Pedag. p. Dra Małachowskiego ze Lwowa do prezydium ankiety w Krakowie nadesłany 28. grudnia brzmiał dosłownie:

„Żałuję, że choroba nie dozwala mi wziąć udziału w zebraniu, przesyłam serdeczne życzenia powodzenia. Przejęci duchem jednolitej zawodowej pracy na powszechnie uznanej słusznosci swych praw, silni solidarnością zawodową, możecie panowie liczyć na życzliwą pomoc wszystkich, którym dobro szkoły i oświaty leży na sercu. Słuszne postulaty nauczycielstwa muszą być uwzględnione. Nie ustawajcie dalej na drodze legalnej ciągłej walki o swe prawa, a chwila zwycięstwa niedaleka. Cześć i pozdrowienie. Oddany nauczycielstwu *Godzimir Małachowski*“.



## Samopomoc nauczycieli.

W obecnej dobie strasznej drożyzny wszystkie dykasterie urzędników państwowych rozwinęły szeroką akcję, w celu utworzenia samoochrony członków przed wyzyskiem lichwiarskim, przez wzajemną pomoc w krytycznym położeniu materialnym, a to za pomocą udzielania bezwrotnych zapomóg i zaliczek na najdogodniejszych warunkach spłaty.

Gdy zaś dzisiejsze stosunki drożyzniane wiodą o wiele lepiej sytuowane rodziny urzędnicze do kolosalnego obdłużenia czyli ku ruinie — to nie ulega chyba wątpliwości, że stosunki owe stokroć więcej dokuczają nędznie uposażonemu nauczycielstwu, bo tutaj jak wiadomo, nędza wpycha się drzwiami i oknami i grozi nie ruiną — *lecz śmiercią głodową!*

Dobrze też czynią urzędnicy, że oprócz energicznej akcji w kierunku zabezpieczenia sobie znośniejszej egzystencji przez podwyższenie poborów służbo-

wych — zakładają na prowincjach, a mianowicie w siedzibach sądów obwodowych stowarzyszenia wzajemnej pomocy, z których kilka rozwija się znakomicie i wyświadcza stowarzyszonemu olbrzymie korzyści.

Za przykładem urzędników powinno pójść nasze nauczycielstwo. W sprawie tej poświęciliśmy przed kilku laty szereg artykułów — dziś zaś uważamy za stosowne przypomnieć tę kwestję ponownie, i ku temu celowi powtarzamy najświeższy i bardzo dobrze pomyślany artykuł p. Henryka Welfego, inspektora z Kolbuszowej, umieszczony z. m. w *Szkole*, który opiewa:

„Widzimy, jak los zawistny tłoczy wielu kolegów w nędzę materialną; współczujemy z nimi, a jednak nie mamy na tyle inicjatywy i silnej woli, aby złemu choć w części zaradzić. Istnieją wprawdzie po niektórych powiatach „*Towarzystwa wzajemnej pomocy*“, ale o ile wiem — rozwijają się słabo. Są tego *dwie ważne przyczyny*: pierwszą jest nasza wada narodowa, że się prędko zapalamy do pewnej sprawy, ale też i prędko stygnjemy: lada niepowodzenie, trudność, lub zawód — czynią nas obojętnymi; jednym słowem brak nam wytrwałości.

Drugą ważną przyczyną, tamującą należy rozwój Towarzystw wzajemnej pomocy, są błędne podstawy, na których opierają się te Towarzystwa. Fundusze tych instytucyj powstają z wkładek miesięcznych członków. Ponieważ płace nauczycielskie są bardzo *skromne*, więc równie skromne muszą być i wkładki, wskutek czego zbyt *powoli* powstają fundusze Towarzystwa: zapomogowy i pożyczkowy. Nauczyciel, uiszczając swe dochody na rzecz „samopomocy“, a nie mając prawa do zwrotu uiszczonych wkładek, zniechęca się wkrótce i występuje z Towarzystwa.

Zdaniem mojem każdy członek winien mieć prawo do zwrotu *oprocentowanych wkładek*, skoro te, wzrosną do pewnej wysokości, np. do 20 K. co jest usprawiedliwione tem, że i Towarzystwo pobiera procent od udzielanych pożyczek.

Postępując w sposób dotychczasowy, będziemy musieli czekać długie lata na stworzenie *funduszu zapomogowego*.

Można temu zaradzić! Z tysięcy, wydawanych w kraju corocznie na przybory szkolne, powinna część przypaść nauczycielstwu w udziale. Towarzystwo wzajemnej pomocy powinno pośredniczyć w dostarczaniu szkołom swego powiatu wszelkich przyborów szkolnych, a wynikię stąd zyski obracać na swoje cele.

Kolbuszowskie Towarzystwo wzajemnej pomocy, istniejące dopiero od lat czterech, w ten tylko sposób stworzyło fundusz zapomogowy i rezerwowy, wynoszący około 2.000 K. Fundusz ten byłby kilkakrotnie większy, gdyby nauczycielstwo we własnym interesie

popierało solidarnie cele Towarzystwa. Widzimy z tego jasno, ile tysięcy koron wypuszczamy z rąk naszych. Pieniądz ten mógłby się stać obfitem źródłem pomocy nauczycielskiej.

Wskazawszy źródło dochodu, zastanowić się wypada, w jakim kierunku winno Towarzystwo rozwinąć działalność, aby członkowie jego mieli rzeczywistą i wydatną pomoc.

Największą klęską dla nauczyciela, szczególnie wiejskiego, jest choroba jego lub członka rodziny. Brak mu grosza na życie, a tu trzeba opłacić: lekarza, podwodę po niego i aptekę. Chorego musi ratować, a o pieniądz trudno.

Wtedy dopiero spadają kłopoty na głowę nauczyciela! W takich wypadkach ma Towarzystwo najpiękniejsze pole do działania. Czy przez udzielanie pożyczek? Nie!

Towarzystwo zawiera umowę z doktorem i aptekarzem, załatwiając nimi wszelkie rachunki, tak, że nauczyciel troszczy się tylko o dostarczenie podwojdy po lekarza. W początkowej dobie rozwoju może Towarzystwo żądać od członków zwrotu pewnej części wydatków, wyłożonych na ich leczenie. W ten sposób stworzyłyby Towarzystwa wzajemnej pomocy — „*nauczycielskie kasy chorych*“, których działalność byłaby błogą w skutki.

Równie wielką klęską — jak poprzednia — jest spłacanie ratami miesięcznymi ubrań i innych środków codziennego życia. Kupcy w takich wypadkach wyzyskują niesłychanie nauczycieli, którzy płacą o 50% drożej za wszystko dlatego, że kupują na kredyt. Tego wyzysku uniknie nauczyciel, zaciągając w Towarzystwie pożyczkę, którą będzie spłacał drobnymi ratami miesięcznymi.

Nie wspominam już o innych ważnych chwilach, w których Towarzystwo może pospieszyć nauczycielstwu z pomocą, bo te są wszystkim bardzo dobrze znane.

Jeżeli więc Towarzystwo wzajemnej pomocy w jednym powiecie może zdziałać tak wiele dobrego, to cóż byłoby, gdyby Towarzystwa takie istniały po *wszystkich powiatach* i następnie utworzyły „*Związek krajowy*“.

Związek taki, z siedzibą we Lwowie, oparty na udziałach Towarzystw powiatowych mógłby rozwinąć *interes handlowy* przyborami szkolnymi, dostarczał by ich poszczególnym Towarzystwom, zasilając funduszami słabsze, początkujące Towarzystwa, kierował nimi i wpływał na ich rozwój pomyślny. Wówczas nie trudno byłoby o „*Bursy dla synów nauczycielskich*“ i o „*Domy zdrowia dla nauczycieli*“, zgnękanym pracą zawodową.

Sprawę tę powinno ująć „*Towarzystwo pedagogiczne*“ w swe ręce, czem położyłoby wielkie zasługi

dla całego nauczycielstwa. W tym celu należałoby sprosić delegatów istniejących już Towarzystw wzajemnej pomocy na wspólną konferencję, omówić dokładnie całą sprawę i ułożyć program działalności na przyszłość“.



## Poglądowa nauka ortografii.

### II.

Na ten wadliwy sposób uczenia prawidłowej pisowni otwarły się oczy naszym metodykom dopiero, gdy w r. 1896 wystąpił Payot, wyższy inspektor szkół we Francji (inspecteur d'academie) z nowym na naukę pisowni poglądem, opartym na postawionem przez się twierdzeniu, że pisownia polega nie na rozumowaniu, lecz na pamięci, którą pamięcią słów nazwał. Uzasadził zaś to twierdzenie wywodem, że uczniowi chcącemu napisać poprawnie wyraz, o którego pisowni nie rozstrzyga ani zasada fonetyczna, ani etymologiczna, lecz zwyczaj narodowy, nie pomoże żadne rozumowanie, lecz pamięć jedynie. Uczzeń bowiem chcąc taki wyraz napisać, musi już mieć w pamięci jego obraz, czyli nauczyć się poprzód jego pisowni. Wyrazów takich mamy i my nie mało jak pouczają §§. od 400 do 432 dziewiątego wydania szkolnej gramatyki Małeckiego i w tych to wyrazów pisowni błędzą, tak młodzi jak i starzy. Wszelkie zatem wskazania Payota odnoszą się w całości także i do naszego języka.

Payot, chcąc wprowadzić naukę pisowni na nowe tory, żąda zarzucenia dotychczasowego sposobu dyktowania tj. tej formy dyktatów, która zezwala niejako umyślnie na popełnianie błędów, by oduczać ich następnie, co uważa za błąd nadzwyczajny, bo w nauczaniu nie powinno się nigdy doprowadzać do potrzeby oduczania czegoś. Wtem też zezwalaniu na popełnianie błędów widzi on główne zło, bo jak mówi, błędna forma słowa wtłacza się w pamięć z równą łatwością, jak poprawna, ponieważ zaś jest chronologicznie pierwsza, przeto na zasadzie „Pierwsze wrażenie najsilniejsze“ wbija się w pamięć ucznia tak mocno, że najtrwalej w niej pozostaje, tem bardziej, że już sama ręka nabiera skłonności do napisania słowa po raz drugi, jak napisała go po raz pierwszy. Żąda tedy ten uczony Francuz zarzucenia dotychczasowego sposobu uczenia pisowni, opartego na oduczaniu, wykorzenianiu błędów a wprowadzenia nowego, im zapobiegającego, który na tem polega, *by nie dopuścić ani na błędne wymówienie, ani na błędne napisanie słowa; po raz pierwszy przez ucznia wymawianego i pisanego.*

Chcąc się w nauczaniu pisowni kierować powyższą zasadą, trzeba dziaćwie przyswajać prawidłowe

obrazy słów, co jak zaznacza Payot, nie jest sprawą ani tak łatwą, ani prostą, jak się wydaje, lecz owszem trudną, bo bardzo skomplikowaną. Przyswojenie bowiem odrazu słowa, czyli spamiętanie jego pisowni zależne jest aż od czterech wrażeń, mianowicie: 1) wrażenia słuchowego, które ma miejsce przy pierwszym usłyszeniu danego słowa, 2) wrażenia wargowego, powstałego, gdy słowo to po raz pierwszy wymawiamy, 3) wrażenia wzrokowego, które odnosiemy w chwili, gdy owo słowo zobaczymy napisane (drukowane) i 4) wrażenia dotykowego, otrzymanego przez pierwsze napisanie tego słowa.

Wszystkie te wrażenia konieczne są do utworzenia sobie prawidłowego obrazu słowa; kto wszystkich nie dozna, nie jest w stanie utworzyć takiego obrazu, a ten, jaki utworzy, będzie błędny. Jeżeli więc chcemy doprowadzić do utworzenia a następnie i zapamiętania prawidłowego obrazu słowa i tym sposobem nie dopuścić popełniania błędów w jego pisowni, musimy naukę tak urządzić, aby:

1) każdy uczeń doznał wszystkich czterech wrażeń, tworzących obraz słowa i

2) aby tak powstały obraz słowa każdy uczeń trwale zapamiętał zapomocą dalszych, odpowiednio prowadzonych ćwiczeń ortograficznych.

Nauka pisowni zaczyna się na pierwszym stopniu równocześnie z nauką czytania na podstawie pisania, przeto już tutaj, jeżeli nie chcemy dopuścić do błędnego pisania wyrazów, znaleźć muszą obie powyższe zasady pełne zastosowanie.

Niestety, tak się nie dzieje, dyktat bowiem, który się uważa za najważniejszy środek nauki czytania na podstawie pisania, na to nie pozwala. Przeprowadza się go tu tak, że po wygłoszeniu zdania, rozebraniu go na wyrazy a danego wyrazu, którego, nawiasem mówiąc, nie widziały jeszcze dzieci ani w piśmie, ani w druku, na zgłoski, poleca się podać nazwy liter zgłosce służących i napisać ją na tabliczkach. W dalszej nauce przeprowadza się dyktat już nie zgłoskami, lecz wyrazami.

Celem dyktatu może być jedynie utrwalenie w pamięci dzieci tego, co już pojęły, poznały lub kontrola ich wiadomości ortograficznych. Celem opisanego wyżej dyktatu jest utrwalenie w pamięci obrazów słów ale takich, których dzieci jeszcze nie widziały, a więc których jeszcze nie poznały. Czyż takie postępowanie metodyczne nie jest absurdem; byłoby ono śmiechu godne, gdyby nie było arcysmutne w swych skutkach.

Przypuściwszy aż nawet, że opisany dyktat ma równocześnie wywołać obrazy słów w świadomości dzieci i utrwalić je w ich pamięci, okaże się, że pierwszego zadania żadną on miarą spełnić nie może, bo dziaćwa nie doznaje wszystkich czterech wra-

żeń, składających się na obraz słowa a nawet, że i tych wrażeń, które nauczyciel wywołać może dyktatem, nie wszystkie dzieci doznają.

Na pierwszy rzut zauważyć się daje w opisanym dyktacie brak najważniejszego wrażenia, bo wzrokowego. Każę się dzieciom pisać słowo, którego, jak już wspomniano, nie widziały, ani pismem ani drukiem przedstawionego. Czy są one więc w stanie wypełnić to żądanie należycie, czy taką naukę można nazwać poglądową?

Mógłby jednak kto zarzucić, że dzieci widziały już zgłoski, z których składają się dyktowane wyrazy, bo czytały je i pisały jako kombinacje samogłosek z poznanymi spółgłoskami np. li, lu, lo, la, le, itp. Tak, to prawda, że je czytały i pisały, chociaż nie wszyscy przeprowadzają czytanie i pisanie owych luźnych zgłosek po poznaniu nowego głosu a przed dyktatem wyrazów, ale w takim razie zapytać się godzi, czy napisanie luźnej zgłoski, dlatego że działwa pisze cały ich szereg, wymaga równego wysiłku umysłowego wysiłkowi przy pisaniu wyrazu za dyktatem, choćby nawet zgłoskami przeprowadzanym.  
(C. d. nast.)

## Głos nauczyciela

do towarzyszków zawodu i ludu włościańskiego.

W num. 9. „Prawa ludu“ znajdujemy list, z którego przytaczamy kilka ważniejszych ustępów, wykazujących straszne stosunki nauczycieli wiejskich.

„Stanowisko nasze — powiada autor — nie jest godne zazdrości. Pozbawieni wszelkich praw niemal, bo swobody w wyrażaniu swych przekonań, zdani na łaskę inspektorów, kierowników i starosty, pędzimy żywot martwy i upokarzający. A gdzie winy szukać należy? Przebież i pan inspektor i nawet półbóg — starosta musiałby inaczej z nami postępować, gdybyśmy sami szanować się umieli. Poczucia jedności obywatelskiej ma jednak nauczycielstwo niestety — zbyt mało a przytem tak jest odosobnione, tak zdemaralizowane przez różnych ludzi i nędzę, że nikt się z niem liczyć nie potrzebuje. Na każdym kroku spotykamy się z upokorzeniem i szykanami. Nauczyciel „postępowiec“ nie jest cierpiany przez władzę. Dotąd go prześladowają, póki nie zgębną zupełnie. Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie brak solidarności. Gdyby nie jednostki, ale ogół nauczycielstwa przejęty był ideą socjalizmu, musianooby się z nim liczyć. Dziś chcą nas zawsze poróżnić z tym ludem, z którego przecież wielu z nas pochodzi, byśmy nie pomagali sobie wzajemnie, lecz zawsze na wspólną szkodę się zwalczali. Ujawnia się to szczególnie w stosunku nauczycieli do „Rad szkolnych miejscowych“. Otóż już od dłuższego czasu zauważyć można, że wyborem na

przewodniczącego kieruje człowiek, odnoszący się do szkoły przeważnie z uprzedzeniem i niechęcią. Stąd też pochodzi, że w wielu szkołach izby przeznaczone na naukę są tak lichy opalane, że biedne, wygłodzone i źle ubrane dzieci chłopskie drzeć muszą od zima w wilgotnych i nieopalonych murach szkoły, która raczej do karczmy niż do budynku naukowego jest podobna.

Przewodniczący bowiem, zachęcony nieprzyjaznym stanowiskiem władzy, tak kieruje sprawą, iżby w szkole nauka szła jaknajgorzej, żeby działwa jaknajwięcej do szkoły się zniechęcała i jak najmniej światła ze szkoły wyniosła. I to także zaznaczyć trzeba, że księża z małymi wyjątkami na szkodę szkoły działają. Jeśli zauważą, że nauczyciel do ludu się zbliża, politycznie go uświadamia i działalność swą rozciąga poza mury szkolne, to starają się go z gminy wygrysić.

Ma zatem szkoła i nauczyciel wielu wrogów, ale z pewnością i szkole i nauczycielowi na korzyść by wyszło, gdyby wszyscy włościanie w gminie sprawę oświaty popierali i zawsze ujęli się za nauczycielem tam, gdzie wspólny wróg chce go skrzepować i skrzywdzić. Wprzód jednak, nim się to stanie, powinien każdy nauczyciel do ludu się zbliżyć i pouczyć go o wspólnych wrogach, czy to w sejmie krajowym, czy to w mieście powiatowym, czy wreszcie w tej samej gminie. Lud poznać wrogów powinien i wraz z nauczycielem rozpocząć z nimi walkę, którą już dawno prowadzą robotnicy po miastach. Teraz nadeszła odpowiednia chwila! Teraz, gdy rozpoczyna się walka o obalenie parlamentu przywilejów szlacheckich, my nakże milczeć nie powinniśmy i nie możemy! Pouczajmy więc lud, jak walczyć należy o równe prawa, bo dużo jest jeszcze ciemnych, nieświadomych, dających się używać jako narzędzie wrogów naszych.

Do tych to najbiedniejszych i najmniej oświadczonych braci powinni się zwrócić nauczyciele, a gdy chłopi staną się już uświadomionymi obywatelami, wtedy runie gmach niedoli chłopa i nędzy nauczycielskiej, runie parlament przywilejów i sejm szlachecki, gdzie posłowie obmyślają sposoby, jakby chłopa gnębić a nauczycieli wygładzać. Wolny sejm, z woli ludu, a nie szlachciców wybrany, z pewnością poprawi nędzny byt nauczyciela, a gminy wiejskie od bezpośrednich świadczeń i ciężarów na rzecz szkoły uwolni.

Więc jeszcze raz apeluję do was, towarzysze zawodowi: garnijcie się do organizacyi i w imię wspólnego dobra rozpoczynajcie walkę z wrogami przy pomocy ludu. Dość już krzywd i niedoli naszej. Przecież i my, choć biedni i upokorzeni, ludźmi jesteśmy, więc prawa ludzkie i nam się należą! —

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Sierpińska Helena, nauczycielka szkoły 5-klas. w Kańczudze (powiat Przeworski).

Wilczkiewicz Karol, naucz. szkoły 4-klas. w Żabnie (pow. Dąbrowa).  
Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

**Podziękowanie.** Za życzenia świąteczne i noworoczne na tej drodze dziękuję najserdeczniej wszystkim Szan. Kolegom i Koleżankom.

*Józef Gutowski.*

**Za co suspendują nauczycieli?** Jeden z nauczycieli powiatu nadwórniańskiego pisze nam: „W ciągu z. m. nie mając ani grosza przy duszy, a w pomieszkaniu zimno przeraźliwe wziąłem, kilka razy po kilka maleńkich łupek drzewa, przesłanego przez przewodniczącego Rady szk. miej. na opał izby szkolnej, o czym dowiedziawszy się tenże, zaprzestał dalszego przydawania opału, ja zaś zmuszony byłem zamknąć szkołę, bo w zimnej klasie niepodobna było prowadzić nauk. Przewodniczący doniósł o tem Radzie Szk. okręgowej, która za tę straszną zbrodnię na wniosek inspektora wytoczyła mi śledztwo i równocześnie odjęła mi placę i urzędowanie. Zarządzenie powyższe świadczy wymownie, jak bardzo Rada Szk. okr. w Nadwórnie troszczy się o naukę, skoro dla takiej błahiej przyczyny suspenduje nauczyciela, skutkiem czego najwięcej cierpi dziatwa, bo dla kaprysu inspektorskiego zaniebduje naukę.

**Przeszło 300 tysięcy nauczycielek** pełni służbę przy szkołach ludowych w Stanach Zjednoczonych. Od czasu do czasu pojawiają się w amerykańskich dziennikach artykuły, podające o ich działalności najsprzeczniejsze sady. Jeden np. dziennik powiada: nauczycielka ze względu na swój urząd oraz osobiste zalety jest jedną z najwybitniejszych postaci amerykańskiego życia. Inny dziennik mówi: Stan nauczycielski w Ameryce, gdzie 78% stanowią kobiety, jest najbardziej mądroszyny ze wszystkich. I bądź tu mądry!

**Dopiero sądów potrzeba,** aby zniewolić Rady Szk. okręgowe do wydania okólnika, że *dzieci w szkołach bezwarunkowo bić niewolno.* Zeszłego miesiąca zapadł w lwowskim sądzie apelacyjnym wyrok, który wywołał powszechną sensację. Jeden z kierowników szkoły tamt. szkół kazał stróżowi wliczyć jednemu uczniów 4 plagi. Stróż pobił chłopca tak silnie, że miał tyle krwawych pręgów na ciele, ile było uderzeń. Opiekun owego chłopca poddał obitego oglądziom lekarzy i wniósł skargę do sądu. Ponieważ sąd apelacyjny zniósł wyrok I. instancyi, przeto opieka zgłosiła zażalenie do najwyższego trybunału w obronie ustawy.

**Zamiast przed sąd koleżański...** przed sąd karany, poszedł ze skargą o oszczerstwo na swojego koleżę dyrektor szkoły wydział. w Śniatynie p. Muszyński. W czasie rozprawy zeznali świadkowie, że p. M. kazał nauczycielowi w czasie popisu poprawić noty w świadectwie na bardzo dobre, ponieważ na egzaminie miała być poważna osobistość (!) a jemu tj. p. M. zależało na tem, aby uczeń ten miał postęp bardzo dobry.

Mimo przeprowadzonego dowodu prawdy został oskarżony zasądzony na 7. dni aresztu ew. 35 kor. — przeciw czemu wniósł odwołanie.

**Głośny strajk w internacie krośnieńskim** zakończył się w ten sposób, że odtąd nie będą dawać kandydatom 1. zw. „laufzupki“ — a nadto w tygodniu ma być 3 razy kolacya mięsna. Dziwna rzecz doprawdy, że gdy w innych internatach wystarcza stypendyum na ludzkie utrzymanie kandydata, to w Krośnie kandydaci dopłacają do stypendyum i przymierają z głodu.

**Odebrali nam ostatni awans.** Sejm kraj. uchwalił w całej osnowie wniosek komisji szkolnej: „aby posady głównych nauczycieli przy seminariach nauczycielskich nadawano tylko kandydatom z egzaminem do szkół średnich.“

**XI. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa** wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu tarnowskiego odbędzie się dnia 6. bm. (O treściwie sprawozdanie uprzejmie prosimy szan. Wydział tego Towarzystwa. Przep. Redakcyi.)

**Strejk nauczycieli bukowińskich szkół ludowych** ma wybuchnąć. Rozchodzi się o to, że sejm uchwalił w ostatniej sesji regulację plac nauczycielskich z dniem 1 stycznia 1906, a na pokrycie kosztów uchwalił nowy podatek od napojów spirytusowych. Rząd jednak odmówił tej ostatniej ustawie sankcyi, wobec czego regulacya nie może nastąpić. Dnia 17 zm. odbył się krajowy wiec nauczycieli w Czerniowcach, na którym uchwalono, na wypadek odmowy sankcyi, uciec się do ostatnich środków, a nawet do strejku. Uchwałę tę zakomunikowano rządowi centralnemu we Wiedniu, oraz wybrano deputacyę dla przedstawienia tej sprawy cesarzowi.



## PIŚMIENNICTWO.

„Krytyka“, bardzo poczytny miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, rozpoczął VIII. rok swego istnienia. W numerze styczniowym zawiera: Bóg się rodzi. — Warszawskie kręgle. — Ostatni kongres wyznalców wolnej myśli. — Przepowiednia Wernyhory. — Socjalizm a kwestya polska. — Śluby. — Podwójna moralność. — Panowie stworzenia. — Konstrukcyja teatru Wyspiańskiego. — Stosunki etnogr. kulturalne nn Litwie. — Skarga. — Sonet na wachlarzu. — Głowa zmarłego. — Przegląd prasy polskiej i obcej.

**Arcydzieła polskich i obcych pisarzy** tego ze wszech miar pożytecznego wydawnictwa okazał się Tom 39. *Pan Goldhab*, komedia w 3. aktach wierszem i Tom 42. *Germania*, Publiusz Korneliusz Tacyt, przekład Dra Okęckiego. Do nabycia w księgarni nakładowej F. Westa w Brodach po 60 hal. za tom.

### Zbiór pieśni kościelnych

*dla młodzieży szkolnej* — wydanie drugie znacznie pomnożone — zawierający pieśni na wszystkie pory roku kościelnego — wyszedł już z druku. Do nabycia u Adama Ryłki, kierownika szkoły w Choczni (p. w miejscu.) Cena 12 h. za egzemplarz. Przy zamówieniu 100 egzempl. 10% rabatu. W komis nie daje. Wysyła tylko za zaliczką. U tegoż można też nabywać osobno Melodye po 35 h. za egzemplarz.

## Znakomity podręcznik czyli Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracji „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.

## Największa austriacko-węg. fabryka Harmonium i organów amerykańskich (Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr i Sp.**  
w Königgrätzu (Czechy)  
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia. —

Ilustrowany cennik darmo i opt.



## Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win  
w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie  
poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tekajskie  
począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,  
zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

z czyste naturalne wina daje gwarancyę.

Wszelkie korespondencye w języku polskim  
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy  
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincyę wysyłam wina w beczułkach  
począwszy od 25 litrów.

Mitośnikom kakao i czekolady najustłniej zalecano

Jana Hoffa

# Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,  
jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia  
nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku  
jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem  
Johann Hoff  
i z marką ochronną „Iwa“.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.  
> > 1/4 > 50 >

Wszędzie do nabycia.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gntowski.

Od skrzętności naszych pań zawist pomyślny stan zdrowia rodziny!

### Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada niewcześnie zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem i chl. ronnym: Książdz proboszcz Kneipp.

## Na obecny sezon

nadaje się najlepiej nieodzowny poradnik dla pań  
pod tytułem

### 335 RECEPT

czyli wypróbowanych przepisów do wyrobu domowego  
znakomitych ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukier-  
ków itd. itd. przez autorkę „Praktycznej kuchni“.

Wydanie II. Cena egz. z przesyłką 2. kor. 50 h.

Do nabycia jeszcze kilkanaście egzempl. w Administra-  
cji „Szkołnictwa“.

## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

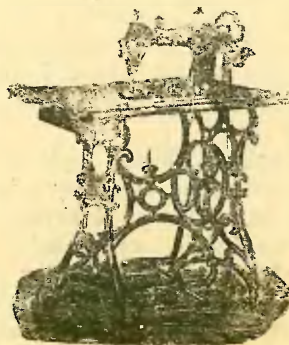
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-  
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich  
ionych systemów z pierwszorzędných  
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wyplat ręczne od 30 do 65 zł.  
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.